

Э. А. Рикман, И. А. Рафалович, И. Т. Хынку, ОЧЕРКИ ИСТОРИИ КУЛЬТУРЫ МОЛДАВИИ (II-XIV вв.), Kiszyniów 1971, 178 ss., 60 rys., 22 fot.

Na omawianą pozycję składają się trzy osobne, autoryzowane szkice, poświęcone poszczególnym etapom rozwoju kultury międzyrzecza Dniestru i Prutu między II a XIV w. W zwięzłym, przejrzystym wykładzie, adresowanym przez autorów również do pozaprofesjonalnych miłośników przeszłości, ilustrowanym niezbędnymi rysunkami i wspartym podstawową literaturą, zawarte zostało podsumowanie aktualnego stanu badań i przedstawione generalne rekonstrukcje różnych aspektów ludzkiej działalności. Mimo skromnej szaty (technika małej poligrafii), tomik zasługuje na szczególną uwagę z racji notowanego w ostatnich latach poważnego ożywienia działalności badawczej w tej części ZSRR, owocującego w wysoce interesujące rezultaty, które, niestety, z racji niepełnej reprezentacji w naszych bibliotekach wydawnictw mołdawskich, nie są w pełni znane i należyście doceniane. Wystarczy przy tym powierzchowna nawet znajomość pradziejów obszarów naddnieprzańskich i naddunajskich, zwłaszcza okresu wpływów rzymskich i początków wczesnego średniowiecza, aby zdać sobie sprawę, jak istotną rolę odgrywa rozeznanie sytuacji, panującej na tym, położonym między nimi, w miejscu krzyżowania się różnokierunkowych szlaków, wąskim pasie ziem.

Pierwszy szkic pióra E. A. Rikmana, poświęcony Sarmatom i plemionom kultury czerniachowskiej, otwiera przegląd niezbyt licznych informacji źródeł antycznych z I-IV w., z których wynikałoby, że międzyrzecze Dniestru i Prutu zamieszkiwało początkowo plemię sarmackie Roksolan. Na Dniestrze opierały się jednak również wschodnie rubieże domen plemion geto-dackich, a od II/III w. przebiegała wzdłuż tej rzeki granica między federacją wizy- i ostrogocką.

Zabytki sarmackie przebadano dotychczas w niewielkim zakresie, przy czym nieco lepiej późniejsze, z II-III w. Są to głównie niewielkie cmentarzyska szkieletowe, niejednokrotnie zawierające bogato wyposażone pochówki, jak np. ten z Ołonesztów, ze znaczną ilością naczyń, w tym importowanych z zachodnich prowincji, bronią, narzędziami itd. Zaledwie rozpoznane osiedla dostarczają dowodów odchodzenia od koczowniczego trybu życia i uprawiania zajęć wyspecjalizowanych, jak garncarstwo i obróbka żelaza. Zwraca uwagę użytkowanie, poza ceramiką, ręcznej roboty, również toczonej siwej, upowszechniającej się następnie w epoce czerniachowskiej, choć w nieco odmiennej postaci.

Genezę lokalnej grupy kultury czerniachowskiej, datowanej przekonywająco na III-IV w., upatruje autor w nasunięciu się na dawny substrat sarmacki elementów geto-dackich z dorzecza górnego Dniestru i Podkarpacia, wciągniętych w wędrówkę gocką ku wybrzeżom Morza Czarnego. Wracając do tego zagadnienia w podsumowaniu szczegółowych rozważań, Rikman wyróżnia również wpływ żywiołu gockiego na podstawie niektórych cech źródeł archeologicznych, wskazując zarazem na negatywną w tym względzie wymowę materiałów antropologicznych. Wreszcie, z uzasadnioną aktualnym stanem badań rezerwą, zasygnalizowana została pewna możliwość wkładu plemion słowiańskich.

Omówienie poszczególnych działów kultury otwiera ustęp o osadnictwie, dobrze udokumentowany zarówno wynikami badań powierzchniowych, jak też systematycznego przebadania całych obiektów. Zwraca uwagę gęstość sieci osadniczej, często gniazdowe posadowienie poszczególnych osiedli, a wreszcie ich nieregularnie ulicowe rozplanowanie. Pospolitym zjawiskiem okazują się być wielkie prostokątne domy naziemne o konstrukcji słupowej, o powierzchni ponad 100 m<sup>2</sup>, ze ścianami obmazowanymi gliną, podzielone zwykle na kilka pomieszczeń. Stwierdzono jednak równoległe istnienie ziemianek, w których autor, odwołując się do Tacyty, słusznie chyba dostrzeżga urządzenia pomocnicze. Wokół domu skupiały się także inne obiekty gospodarcze, w tym jamy zasobowe niekiedy klasycznej gruszkowatej formy, ze ściankami obmazanymi gliną i wypalonymi. Jakby wskazywały badania osady w Komiatach, co najmniej niektóre obejścia były ogradzane.

Już z samego faktu koncentracji osiedli wynikałoby postawienie rolnictwa na poziomie gwarantującym zabezpieczenie bytu populacji skupionej na niewielkim obszarze. Z pewnością jednym z elementów postępu było okuwanie radeł. Czy jednak istnieją wystarczające przesłanki dla stwierdzenia postulowanego przez autora użytkowania pługa, skoro jedynym bezpośrednim dowodem ma być asymetryczna radlica z osiedla w Zagajkanach? Również znaleziska krojów z Rumunii i Ukrainy nie są w stanie wesprzeć tej sugestii, ponieważ narzędzia w nie zaopatrywane nie muszą, jak poucza etnografia, być nawet typu płuźnego, tj. posiadać odkładnicę. W sumie należałoby chyba osłabić jednoznaczność niektórych sformułowań do momentu pozyskania nowych źródeł, choć oczywiście bliskość świata antycznego czyni wczesną recepcję pługa w tej strefie całkowicie możliwą. Stwierdzono uprawę pszenicy w kilku gatunkach, prosa i jęczmienia oraz grochu, ślady ziaren żyta i owsa. Z urządzeń związanych z rolnictwem najbardziej masowe znalezisko stanowiły żarna rotacyjne o konstrukcji gwarantującej sprawne i wydajne działanie. W hodowli pierwszoplanową pozycję zajmowało bydło duże (ponad 35%), przy czym obecność w jego stadzie (wg ustaleń Całkina) 14% wołów wskazuje na duże znaczenie bydła roboczego. Poważną rolę odgrywały owce i kozy (20-25%), trzecią pozycję dzielił koń z nierogacizną (15-20%). Na to, że podobna struktura hodowli nie wyływała wprost z warunków stwarzanych przez określoną strefę klimatyczną, ale niebagatelną rolę odgrywał czynnik tradycji kulturowej, świadczyć może porównanie z przytoczonymi niżej danymi dla następnych okresów. Z odkrytych relikwów wreszcie nie wynika poważniejsza gospodarcza rola łowiectwa i rybołówstwa.

Spośród zajęć wyspecjalizowanych zwraca uwagę wysoki poziom hutnictwa i kowalstwa, rozpoznany w wyniku przeprowadzonych analiz metalurgicznych. Plemionom czerniachowskim Mołdawii znane było zgrzewanie żelaza i stali, nawęglanie powierzchni, obróbka cieplna przedmiotów stalowych. Potwierdzone zostały tak skomplikowane sposoby zgrzewania, jak pakietowanie. Na marginesie warto przypomnieć, iż tradycje podobnie rozwiniętej technologii obróbki żelaza sięgają w północnej strefie nadczarnomorskiej okresu scytyjskiego. Wydaje się prawdopodobnym, iż jej nosicielami w późnym okresie wpływów rzymskich były tu przede wszystkim plemiona sarmackie. Ogólnie stwierdzić należy, iż w ostatnich latach, głównie dzięki poszerzeniu zainteresowań badawczych uczonych radzieckich na wyroby żelazne ze starszych okresów, zarysowują się coraz realniejsze perspektywy rekonstrukcji historycznej geografii zasięgów określonych umiejętności kowalskich. Poza bezpośrednimi studiami nad dziejami techniki, może ona mieć kapitalne ogólne znaczenie dla badania zagadnień migracji i kontaktów, oczywiście pod warunkiem zachowania należytej rozwagi i umiaru.

Natomiast w dziedzinie odlewnictwa brązu tradycje sarmackie zostały wg autora rzycho zastąpione własnymi receptami, bliższymi trackim, a charakteryzującymi się

dominacją w domieszkach cynku nad cyną. Inne gałęzie wytwórczości, scharakteryzowane pokrótce przez Rikmana, to kamieniarstwo, tkactwo (na cmentarzysku w Budeszti odkryto fragmenty tkanin) i rogowiarstwo. Obszerniej omówione zostało garncarstwo, stanowiące w przewadze działalność wyspecjalizowaną, opartą, jak postuluje autor, na zastosowaniu szybkoobrotowego koła garncarskiego, dostarczającego zwykłego w tym kręgu produktu wysokiej jakości. Zwraca uwagę częste występowanie w obrębie osiedli pieców garncarskich, pospolitej i na innych obszarach formy, tj. wkopanych w ziemię, dwupoziomowych z sitowatym rusztem.

Kolejny króciutki ustęp, dotyczący handlu, trudno przyjąć bez zastrzeżeń, zważywszy, że autor zalicza wszystkie przedmioty antycznego pochodzenia, tj. głównie amfory, naczynia szklane, monety, do kategorii importów handlowych. Tymczasem pobieżna bodaj lektura źródeł pisanych poświadcza poważną rolę wojennej grabieży w życiu plemion barbarzyńskich tej strefy, szczególnie w III w. Nie oznacza to, oczywiście, całkowitego negowania roli wymiany handlowej, ale tylko konieczność uwzględniania obu czynników. Również z faktu nieznamomości dotychczas pracowni szklarskich na terenie Mołdawii nie można wnosić o wyłącznie obcym pochodzeniu naczyń szklanych. Należy przypomnieć, iż do momentu, cytowanego zresztą przez autora, niedawnego odkrycia w Komarowie, położonym przecież znacznie dalej w głębi barbaricum, posiadanie przez plemiona czerniachowskie tej umiejętności nie było brane pod uwagę.

Omawianie kultury duchowej i społecznej rozpoczyna autor od obrządku grzebalnego, którego ogólne zasady, jak birytualizm z ustępującym znaczeniem ciałopalenia, umiarkowane wyposażenie pochówków, niemal całkowity brak broni itd. mieszczą się w charakteryzujących całość kultury czerniachowskiej. Tak więc stwierdzono częste (do 36% na jednym z cmentarzysk) zsypywanie do pochówków szkieletowych w okolicach głowy resztek ogniska czy składanie ofiar w postaci pości wieprzowiny i koniny obok grobów. W ostatnim przypadku autor wskazuje na podobny obyczaj u Sarmatów. Prawdopodobna jest również sugestia o związku takich cech, jak orientacja zachód-wschód, brak wyposażenia i znaczna głębokość jam grobowych, z wpływem chrześcijaństwa w IV w. pośród Gotów-Terwingów. Rikman sugeruje, iż równoległe z konwersją szerzyła się znajomość pisma, jednak przytaczane źródła są nad wyraz skromne, a ich wymowa niejednoznaczna. Składają się na nie monogramy z liter alfabetu łacińskiego i greckiego na czterech pospolitych przedmiotach, znalezionych w zespołach czerniachowskich czy stanowiących odkrycie przypadkowe, kościanym igielniku, przęśliku i fragmentach naczyń. Nie negując znaczenia tych sygnałów trudno zaakceptować przypisanie, bez gruntownego uzasadnienia, określonych monogramów obcym przybyzszom z Dacji czy Mezji, innych — przedstawicielom miejscowych plemion. Bez wgłębiania się w szczegółowe rozważanie warto przecież przypomnieć, iż konfrontacja świata antycznego z barbaricum dostarczała znacznie więcej różnorodnych możliwości podobnych jednostkowych zapożyczeń.

Autor dostrzega wpływy świata antycznego w dziedzinie materialnej, głównie w zakresie garncarstwa, poza tym również w szczegółach rozwiązań poszczególnych przedmiotów, jak ciężarki tkackie, niektóre przęśliki, grzebienie itp. Określenie kultury czerniachowskiej mianem prowincjonalno-rzymskiej na pewno nie jest jednak fortunnym, a to niezależnie od historycznych i politycznych ograniczeń, z których autor z pewnością doskonale zdaje sobie sprawę. Stwierdzenie podobieństw czy identyczności w kilku, nie determinujących całości, fragmentach nie może służyć za podstawę stawiania znaku równości między światem barbarzyńskim, naskórkowo chłonącym wpływy antyczne, a rozbudowaną spójną tkanką kulturową rzymskich prowincji, wyrastającą na miejscowej glebie, ale podporządkowaną instytucjom i urządzeniom działającym wedle ogólnych dla całości Cesarstwa zasad.

Na zakończenie swego rozdziału Rikman powraca do zagadnienia składu plemiennego twórców kultury czerniachowskiej, przytaczając materialne przykłady wkładu Karpo-Daków, Sarmatów i Gotów oraz informację Ptolomeusza o żyjących nad Dniestrem w II w. Tyrageo-Sarmatach, stanowiącą dowód mieszania się obu ludów. Następujące z kolei rozważania o stosunkach społecznych nie wnoszą się ponad pospolitą dla wielu prac konfrontację ogólnych ustaleń klasyków filozofii z dowolnie dobieranymi źródłami archeologicznymi. Upadek kultury czerniachowskiej, zgodnie z aktualnym stanem wiedzy, wiąże autor z naporem Hunów i następującą w jego wyniku ucieczką ludności z omawianych obszarów oraz zagładą ośrodków kultury późnoantycznej. Natomiast sugestie o przetrwaniu pewnych elementów z dorobku kultury czerniachowskiej do VI-VII w., a nawet później (!?), nie są równie przekonujące. Autor porównuje ceramikę czerniachowską z wytwórczością grupy Ipoṭeṣti-Cindeṣti czy sałtowską, jednak w kilkudzaniowej konkluzji bez odwołania się do obszerniejszej analizy, co właściwie wyklucza możliwość rzeczowej polemiki. Można co najwyżej wskazać, że w pierwszym przypadku pewne podobieństwo dotyczy wyłącznie czerniachowskiej ceramiki kuchennej, ściślej — jednego typu pospolitego garnka o esowatym profilu, natomiast brak jakichkolwiek poszlak kontynuacji reszty zróżnicowanego asortymentu. Garncarstwo sałtowskie natomiast, wobec odrębności form i technik, łączyć może z czerniachowską jedynie zbliżona mechanika ukształtowania w wyniku drążących świat barbarzyński impulsów z zaawansowanych w rozwoju gospodarczym ośrodków. Dla alano-bułgarskich plemion sałtowskich źródłem ich była przede wszystkim wschodnia część strefy czarnomorskiej i zapewne Azja Środkowa.

Następny rozdział, którego autorem jest I. A. Rafałowicz, omawia kulturę słowiańską VI-IX w. Po krótkim przeglądzie źródeł pisanych, ograniczonych do bizantyńskich z VI-VII w. i lakonicznych wzmianek „Powieści dorocznej”, następują obszerniejsze rozważania na temat datowania i periodyzacji. Godzi się przy tym przypomnieć, iż szczególnie stanowiska datowane na VI-VII w. stały się przedmiotem systematycznych badań dosłownie w ciągu ostatnich kilku lat. Trudno przecenić znaczenie uzyskanych źródeł, których walor poznawczy przekracza znacznie lokalne potrzeby studiów nad pradziejami Mołdawii. Są pośród nich przede wszystkim liczne, jak na ten okres i typ kultury, przedmioty umożliwiające precyzyjne datowanie, w tym fibule odkryte niekiedy w zamkniętych zespołach, co stanowić może podstawę cennych przyczynków dla uściślenia periodyzacji całości kultury słowiańskiej.

Nagromadzone dotychczas źródła, mimo że daleko im do pełnej reprezentatywności, w sposób dla obiektywnego badacza jednoznaczny zarysowują radykalną zmianę kultury między IV a VI wiekiem, dowodząc raz jeszcze straconych pozycji nielicznych co prawda, ale nadal aktywnych zwolenników koncepcji globalnej słowiańskości kultury czerniachowskiej. Różnice rozpoczynają się w tak podstawowym punkcie, jak substancja osadnicza. Niewielkie osiedla słowiańskie (do 1 ha powierzchni) składały się wyłącznie z czworokątnych półziemianek, zwykle z piecem w rogu, ustawionych w nieregularne rzędy lub beładnie skupionych, zaś w VIII-IX w. zwykle posadowionych gniazdami. Krótkotrwałość zasiedlenia większości punktów wynika jednoznacznie z obserwowanej, zresztą również na innych terenach Słowiańszczyzny, nikłości warstwy między poszczególnymi obiektami, a niekiedy całkowitego jej braku. Również konstrukcja domów nie odbiegała od typowej dla reszty obszarów wschodniosłowiańskich. Podobnie mieszczą się w normie podstawowe zasady budowy rozmaitych urządzeń pomocniczych, jak piece, paleniska wolnostojące, jamy zasobowe itd.

Istotna rola rolnictwa w gospodarce Słowian mołdawskich, poczynając od VI-VII w., wynika w sposób nie budzący wątpliwości zarówno z szeregu danych pośrednich, jak też znalezisk ziaren — głównie pszenicy, prosa i jęczmienia. Natomiast stwierdzenie autora o używaniu wówczas ciężkiego pługa z krojem, oparte na jednym znalezisku, którego zarówno chronologiczne zaszeregowanie, jak też określenie funkcji nie są bezsporne, trudno uznać za również przekonujące. Kontrast stosunkowo licznych znalezisk radlic kultury czerniachowskiej z ich brakiem na osiedlach słowiańskich, i to dostarczających niekiedy sporych serii innych zabytków (np. Chanska), powinien chyba skłonić do refleksji. Już obecnie, niezależnie od wyników przyszłych badań, można przypuszczać, iż technika uprawy roli w VI-VII w. nie była tu prostą kontynuacją dziedzictwa czerniachowskiego, i nowi osadnicy, rozporządzając znacznymi areałami ziemi łatwo dających się przysposobić pod uprawę, preferowali zrazu systemy bardziej ekstensywne. W hodowli, wedle skąpych informacji autora, dominowało bydło duże, drugą pozycję zajmowała świnia, natomiast w odróżnieniu od plemion czerniachowskich rola konia i drobnego bydła była znacznie mniejsza. Specyfika środowiska naturalnego rozstrzygnęła o składzie zdobyczy łowieckiej, do której wchodziły zarówno osobniki z gatunków typowo leśnych, jak też stepowych.

Dynamiczny rozwój zaobserwować można w dziedzinie wytwórczości wyspecjalizowanej. W hutnictwie, obok działalności rozproszonej, stwierdzono w późniejszym okresie koncentrację producentów pracujących na potrzeby szerszego zaplecza. Kowalstwo już od VI-VII w. legitymuje się sporym asortymentem wyrobów (zwracając uwagę noże z wolutowymi zakończeniami rękojeści) i znajomością takich zabiegów, jak zgrzewanie żelaza i stali (z pakietowaniem włącznie) oraz hartowanie. Oznacza to utrzymanie przez Słowian wielowiekowych tradycji strefy nadczarnomorskiej. O stanie metalurgii kolorowej pozwalają wnosić zarówno ślady obiektów produkcyjnych, w tym przede wszystkim piec na stanowisku Chucza, oraz niezbyt liczne wytwory, nie wyróżniające się specjalnie wysokim poziomem wykonania. Najobszerniejszą część artykułu zajmuje analiza technik i form ceramiki, ujętej, podobnie jak całość materiałów, w dwie grupy chronologiczne. Interesującą osobliwością naczyń z VI-VII w. jest zastosowanie, jako domieszki w ponad 90% przypadków, tłuczni ceramicznego, co wyróżnia je zdecydowanie pośród reszty ceramiki wschodniosłowiańskiej. W stosunkowo zróżnicowanym zasobie form dostrzegamy natomiast wyraźne nawiązania zarówno do grupy Pieńkówka-Pastyrskoje (duże szerokokotworowe naczynia dwustożkowate), do niektórych egzemplarzy ręcznej roboty znanych głównie z kręgu kultury Ipotęsti-Cindești (garnki o silnie esowatym profilu) oraz do ceramiki tzw. typu praskiego i pochodnej. Z osobliwości ceramiki mołdawskiej tego okresu warto podnieść obecność mis i prażnic, niemal nieznanych dotychczas na reszcie obszaru wschodniosłowiańskiego, oraz drobną przymieszkę doskonałej technicznie ceramiki rzemieślniczej, zarówno pochodzącej z alano-bułgarskich pracowni strefy stepowej, jak też amfor z ośrodków postantycznych.

Drugą grupę chronologiczną (VII-IX w.) charakteryzuje wystąpienie rodzimej ceramiki obtaczanej, której udział kształtuje się rozmaicie na poszczególnych stanowiskach, z górną granicą oscylującą wokół 25%. Od strony formalnej włącza się ona głównie do jednoczącego znaczne obszary Słowiańszczyzny Wschodniej zespołu typu Łuka Rajkowiecka, wywodzącego się z kręgu praskopodobnego, zachowując jednak pewne odmienności, w tym nawiązania do ceramiki ze środkowonaddunajskich cmentarzysk awarsko-słowiańskich.

Z pozostałej części artykułu, omawiającej inne dziedziny wytwórczości, warto zwrócić uwagę na wyjątkowo częste zastosowanie kości i rogu do wykonywania roz-

maitych narzędzi i urządzeń. Niektóre z nich, a przede wszystkim nieokreślonego przeznaczenia narzędzia z łopatek jelenia, stanowiły przy tym wyłączną specjalność niektórych obszarów Słowiańszczyzny Wschodniej. Wreszcie, jeśli tylko proponowane zaszeregowanie okaże się trafne, to płytką ze stanowiska Chanska stanowić będzie najstarsze świadectwo (VI/VII w.) zaznajamiania się Słowian z łukiem złożonym.

Ogromnie interesującą kategorię znalezisk, której autor poza ryciną poświęca, niestety, tylko kilka zdań, są gliniane (najpewniej kultowe) figurki z VI-IX w., stanowiące silnie stylizowane wizerunki antro- i zoomorficzne oraz przedstawienia rozmaitych przedmiotów, w tym ze znacznym realizmem oddane siodło. Rafałowicz wyraża przypuszczenie o inspiracji ze strony ludów nomadzkich, co, zważywszy dawne tradycje podobnej drobnej plastyki ceramicznej na terytorium Azji Środkowej, a ich brak całkowity na obszarach naddnieprzańskich, wydaje się w pełni uzasadnione. Znany zespół podobnych figurek z Mikulczyc na Morawach, nie wzmiankowany przez autora, wyznaczałby północno-zachodni zasięg infiltracji podobnej ideologii.

Przedstawione źródła dobitnie wskazują na synkretyczność kultury tego obszaru, co, zważywszy krzyżowania się tu różnokierunkowych ruchów ludnościowych i wszelkiego rodzaju kontaktów, nie może dziwić. Ugrupowania słowiańskie, przesuwały się z północo-zachodu, z dorzecza górnego Dniestru i Bugu, zderzały się tu ze zmierzającymi również w kierunku granic Cesarstwa gromadami z rejonu środkowego Naddnieprza oraz ordami huno-bułgarskich koczowników z nadczarnomorskich stepów. Ceramika typu Pieńkówka, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa właściwa dla związku antyjskiego, wystąpiła nie tylko na osadach mołdawskich, ale i w zgliszczach bizantyjskiej twierdzy Dinogetia datowanych na 559 r. Przemawia to za względnością określonej przez Jordanesa granicznej roli Dniestru, mającego oddzielać siedziby Antów od krewniaczych im Sklawinów. Sami zresztą Bizantyńczycy przy opisach konkretnych wydarzeń lokowali siedziby antyjskie tuż nad Dunajem. Płyńcie stąd wniosek, potwierdzający zresztą obserwacje, które czynić można na materiałach z terenów Rumunii, o ukształtowaniu się wzdłuż granicy bizantyjskiej, zwłaszcza przed jej ostatecznym przełamaniem, szerokiej strefy wybitnie pod względem kulturowym i etnicznym przemieszanej.

Następujące kolejno wydarzenia — wyprawy awarskie na Antów, powstanie państwa bułgarskiego pod koniec VII w. i rozkwit kaganatu chazarskiego w VIII w. — rozstrzygnęły o dalszym kształtowaniu się kultury interesującego nas obszaru. Odbył się on w VII-IX w. pod znakiem właściwego i innym obszarom Słowiańszczyzny Wschodniej odejścia od nurtu, kształtowanego przez zespoły typu Pieńkówka-Martynówka-Pastyrskoje na rzecz wytworzonego w głębi strefy leśnej na kanwie zespołów typu Korczak i pokrewnych, tj. ryzykując wartościowanie — bardziej zachowawczych. Upowszechnienie się form typu Łuka Rajkowiecka nie było równoznaczne z całkowitym zatraceniem lokalnych odmienności, jak też właściwych tylko temu odłamowi Słowian Wschodnich powiązań, np. ze strefą środkowego Dunaju.

Tomik zamyka artykuł pióra I. G. Chynku o kulturze bałkańsko-dunajskiej w X-XIV w., tj. według nomenklatury wprowadzonej przez uczonych rumuńskich — kulturze Dridu. Omówione na wstępie pokrótce źródła pisane, poza znaną informacją „Powieści dorocznej” o Tywercach i Uliczach, donoszą o obecności na interesującym nas obszarze i w jego najbliższym sąsiedztwie Wołochów (po raz pierwszy w 1164 r.) oraz rozmaitych ugrupowań koczowników z Mongołami włącznie. Z kolei autor przeprowadza analizę chronologiczną kompleksów oraz poszczególnych zabytków, ze skrupulatnością uzasadnioną wstępnym stanem badań nad tą interesującą i ważką kulturą.

Znane są dotychczas osady otwarte charakteryzujące się znacznymi rozmiarami, złożone z czworokątnych półziemianek zwykłego typu i urządzeń towarzyszących. Autor wzmiankuje również budowle naziemne, nie podając jednak bliższych danych. Równie skąpo przedstawia podstawowe zajęcia gospodarskie z rolnictwem na czele, sygnalizując znaleziska narzędzi i urządzeń oraz ziaren pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia. Nie została skomentowana zmiana w składzie stada, wyrażająca się w podniesieniu pozycji drobnego bydła i konia kosztem spadającej na dalsze miejsce nierogacizny. Wiązać ją najpewniej należy ze znacznym wkładem elementu nomadzkiego — tureckiego i półnomadzkiego — wołoskiego.

Pośród rzemiosł stosunkowo obszernie omówione zostało pospolicie praktykowane hutnictwo i kowalstwo, przy tym zwracają uwagę znaleziska dymarek i licznych dysz glinianych. Najwięcej miejsca poświęcił jednak autor garncarstwu, którego wysoki poziom techniczny wynikał m. in. z zastosowania pieców do wypału naczyń. Odkryte na różnych osiedlach w ogólnej liczbie kilkunastu, od zwykłych kuchennych różniły się przede wszystkim znacznymi rozmiarami, a konstrukcja dwupozioma znana jest na razie z jednego znaleziska. Według ustaleń specjalistów można w nich było uzyskiwać temperaturę do 700°C. W zasobie form naczyń, pośród których dominował dobrze obtoczony garnek, autor usiłuje wyłonić wkład poszczególnych grup etnokułturowych — słowiańskiej, bułgarskiej (sałtowskiej), wołoskiej itd.

Inwentarz kultury bałkano-dunajskiej świadczy o różnokierunkowych kontaktach wymiennych, wyrażających się przede wszystkim w napływie produktów masowej seryjnej wytwórczości, a więc przęślików z łupka wołyńskiego, amfor z miast nadczarnomorskich, najpewniej z oliwą i winem, polewanej i malowanej ceramiki oraz niektórych ozdób z pracowni bizantyńskich itp.

Interesujących obserwacji dostarczyły badania cmentarzysk, na których jedynie sporadycznie stwierdzono przypadki ciałopalenia. Niewątpliwie pogański charakter miały X-XII-wieczne pochówki skurczone, niekiedy w jamach o planie okrągłym, czy też grzebanie na cmentarzach zwierząt — całych lub ich części. Stopniowe przechodzenie od obyczaju układania rąk zmarłego wzdłuż ciała do umieszczania dłoni na piersiach lub brzuchu wiąże autor z postęпами chrystianizacji. Zanotowano różnorodne jednostkowe przypadki odchyłeń od obowiązującego rytuału w rodzaju szkieletów z odciętą i przemieszczoną nogą albo głową z większą częścią tułowia lub też pochówków w obrębie budynków. Komentarz autora do tych interesujących znalezisk trudno uznać za wyczerpujący i precyzyjny. W pierwszych np. wedle dostępnych danych porównawczych — najpewniej grobach upiorów i strzyg, dostrzega: „dowód walki religii chrześcijańskiej z relikami ideologii pogańskiej, której nosicielami byli znachorzy, czarownicy itd.” Ze sferą kulturowo-medyczną wiąże się natomiast obserwowane dosyć często (cmentarzysko Kepererija — prawie 13% pochówków) okrągłe zagłębienia w czasie w liczbie do trzech, wyłobione tuż obok siebie.

W następnym podrozdziale autor przeprowadza porównania odkrytych zespołów z synchronicznymi, reprezentującymi kulturę wschodniosłowiańską, znanymi dotychczas wyłącznie z północno-wschodniej leśnostepowej części Mołdawii, głównie z międzyrzecza Dniepru i Reutu. Należy przy tym żałować, że dosyć obszerne wywody nie są poparte najskromniejszą bodaj tablicą porównawczą. Niekiedy sąsiadują one ze sobą, jak w przypadku grodziska Łukaszowka nad Reutem, otoczonego osadami bałkano-dunajskimi. Poza sumą szczegółowych różnic i podobieństw w inwentarzu, głównie ozdobach i ceramice, podstawowe odmienności między obu kulturami zasadzają się na wyłącznie otwartym typie osadnictwa tej ostatniej oraz przeciwstawieniu słowiańskich kurhanów ciałopalnych bałkano-dunajskim cmentarzyskom szkieletowo-płaskim. Chynku dochodzi do wniosku, w ślad za innymi autorami, iż w procesie kształtowania się kultury bałkano-dunajskiej, zachodzącym przed X w.,

brały udział trzy podstawowe grupy etniczne: słowiańska, bułgarska (sałtowska) i wołoska. W rezultacie trwającej stulecia symbiozy, polegającej nie tylko na sąsiedztwie terytorialnym, ale wręcz wspólnocie siedliska i wchodzeniu w związki krewniacze, dojsć miało do powstania formacji kulturowej, syntetyzującej i przetwarzającej pierwiastkowy wkład poszczególnych ugrupowań. Autor w ostrożnie sformułowanej hipotezie przypisuje jej grupę mołdawską Tywercom, postulując tym samym mieszany skład etniczny ostatnich. W nim dostrzega objaśnienie nazwy „tołkowiny”, którą „Powieść doroczna” określa ich pozycję w wojskach Olega podczas wyprawy na Konstantynopol. Przy tym, w ślad za Lichaczowem, widzi w niej równowartość terminu „tłumacze”, usprawiedliwionego wielojęzycznością tego plemienia. Natomiast Uliczów reprezentować ma wariant „czystej” kultury wschodnio-słowiańskiej, znany z międzyrzecza Dniestru i Reutu. Czy jednak takie przeciwstawienie jest uzasadnione, zważywszy wyraźnie łączne traktowanie obu plemion przez latopisy — należy wątpić.

Podnoszony na wstępie niedosyt informacji o wynikach najnowszych badań na terenie radzieckiej Mołdawii przesądza o automatycznym podniesieniu wartości omawianego tomiku i utrudnia jego obiektywną ocenę. Sądzę jednak, że mógłby on sprostać nawet zdwojonym wymaganiom, gdyby autorzy nie poskapili swym analizom i wnioskom szerszej platformy porównawczej (szczególnie w szkicu o kulturze bałkano-dunajskiej) oraz sprezentowali obfitszy wybór ilustracji, różnego typu tabele i zestawienia. Szczególnie dotkliwie odczuwa się przy tym brak jakichkolwiek planów i map, a szczególnie zbiorczej z lokalizacją omawianych stanowisk. Autorzy co prawda odsyłają w tej potrzebie do innych opracowań, ale przecież, jakby wynikało ze wstępu i lektury całości, ambicją ich było dostarczenie informacji możliwie kompletnej. Mimo tych zastrzeżeń, niekwestionowanym pozostaje wniesienie liczącego się wkładu w poznanie ważkiego momentu dziejów kultury niewielkiej, ale istotnej partii Europy. Dostarczono również podstaw do refleksji szerszej natury o potrzebie badań stref intensywnego przenikania różnych kultur i etnosów. Sądząc na przykładzie mołdawskim, wydają się one wielce obiecujące dla rekonstrukcji mechanizmów, rządzących procesem zblżenia, symbiozy i syntezy rozmaitych formacji kulturowych.

*Wojciech Szymański*